Nr 4. Niedziela 5 (18) Lutego 1906. Rok 1.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Instytucka Nr. 18.—Tel. 1672.
Adres drukarni: Puszkińska Nr. 20.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** kop., za 1-szy raz, i **20** kop., za każdy następny raz: za tekstem po 20 kop., za pierwszy raz, 10 kop. Za każdy następny raz od wiersza miarą garmontową. Przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Telefonu Nr. 914.

Zaproszenie do przedpłaty.

Dziennik Kijowski wychodzić będzie w Kijowie o godzinie 6-ej rano codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych w formacie wielkiego arkusza. Zapewniliśmy Dziennikowi Kijowskiemu współpracownictwo wybitnych sił publicystycznych polskich.

Stosunki zawiązane z najpoważniejszymi przedstawicielami inteligencyi wiejskiej i miejskiej w naszym kraju zapewniają nam najwierniejsze informacye odtwarzające nastrój całego społeczeństwa polskiego na Rusi.

Postaraliśmy się o utworzenie biura redakcyjnego w Warszawie, które przysyłać nam będzie pocztą i telegrafem obraz życia społeczeństwa polskiego w Królestwie Polskiem. Pierwszorzędne pióra publicystyczne biorą udział w tej służbie informacyjnej i nie wątpimy, że potrafimy w Dzienniku odtworzyć cały ruch dzisiejszy w Polsce.

Z Petersburga otrzymywać będziemy codziennie depesze prywatne i listy od wybitnych polskich polityków.

Z Krakowa i Lwowa, z Poznania i Cieszyna otrzymywać będziemy własne listy o życiu Galicyi, Księstwa Poznańskiego, Prus i Ślązka. Prócz tego zapewniliśmy sobie korespondencye własne ze stolic europejskich z Londynu, Paryża, Berlina, Wiednia i Rzymu.

Czyteinik znajdzie w Dzienniku informacye z całego świata. W felietonie drukować będziemy dwie powieści, prócz tego otworzymy dział felietonu prócz powieści oryginalnych i tłómaczonych znajdzie czytelnik przegląd spraw literackich i ruchu naukowego.

Na dział ekonomiczny szczególną zwracamy uwagę. Obok telegraficznych depesz z rynku pieniężnego, sprawozdań o finansach państwa podawać będziemy dwa razy w tygodniu sprawozdania z targów cukrowych, a w drugie dwa dni sprawozdanie z targów zbożowych.

PROGRAM PISMA:

1. Artykuły wstępne, dotyczące spraw bieżącej polityki, spraw społecznych i ekonomicznych.
2. Przegląd polityczny zobrazowujący całokształt polityki światowej.
3. Sprawy polskie w Królestwie Polskiem, w Galicyi i w Księstwie Poznańskiem.
4. Reformy w państwie—przedłożenia rządowe. Duma i jej prace.
5. Sprawy ruskie.
6. Ruch wyborczy na Rusi w Królestwie Polskiem, na Litwie, Białorusi i w Rosyi.
7. Sprawy społeczne.
8- Sprawy Kościoła.
8. Kronika: a) miejscowa
   b) z życia prowincyonalnego na Ukrainie, Podolu, Wołyniu, Litwie i Białorusi.
   c) z Królestwa Polskiego. Galicyi i Poznańskiego.
   d) z całego świata
9. Teatr i sprawozdania muzyczne.
10. Sprawozdania z rady miejskiej i z działalności samorządu i z sądów.
11. Biografia i nekrologia.
12. Przegląd prasy: a) polskiej
    b) rosyjskiej
    c) ruskiej
13. Felieton powieściowy.
14. Felieton krytyki literackiej.
15. Felieton naukowy, sprawozdania.
16. Mały felieton zawierający drobne wiadomości literackie i artystyczne.
17. Bibliografia polska i obca.
18. Telegramy Agencyi Petersburskiej i telegramy biur prywatnych i własne.
19. Sprawozdania ze stacyi metorologicznych.
20. Sprawozdania giełdowe, z giełdy pieniężnej i
21. Ogłoszenia.

WARUNKI PRENUMERATY

W Kraju:		Zagranicą:	
Rocznie	rb. 8.00	Rocznie	rb. 14.00
Półrocznie	„ 4.50	Półrocznie	„ 7.00
Kwartalnie	„ 2.50	Kwartalnie	„ 4.00
Miesięcznie	„ 85 kop.		

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

w **Kijowie** Administracya Dziennika Instytucka 18, Księgarnia Idzikowskiego Kreszczatyk 29 i Księgarnia K. Szepego Kreszczatyk 20.
„ **Berdyczowie** Księgarnia D. P. Silbermana.
„ **Humaniu** Księgarnia Witkowskiej.
„ **Koziatynie** Kiosk dzienników stacyi kolejowej.
„ **Łucku** Dyrektor Tow. Rolniczego Fr. Rusianowski.
„ **Odesie** Księgarnia Ostrowskiego ulica Derybasowska.
„ **Petersburgu** Księgarnia Polska ulica Jekaterynska Nr. 2.
„ **Równem** Dyrektor Syndykatu rolniczego p. Okęcki i magazyn p. Bartoszyńskiego.
„ **Staro-Konstantynowie** p. Rutkowski Sekretarz Tow. Rolniczego i Księgarnia Nowakowskiego.
„ **Warszawie** Biuro ogłoszeń Ungra Wierzbowa 8
„ **Wilnie** Księgarnia Zawadzkiego.
„ **Żmerynce** Kiosk dzienników na stacyi kolejowej.
„ **Żytomierzu** Księgarnia K. Ryfferta.
„ **Lwowie** Biuro dzienników L. Plohna i St. Sokołowskiego.
„ **Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski 14 Cité de Trévise.
„ **Wiednin** R. Mosse.

—+0+—

Ogłoszenia przyjmuje w Kijowie Administracya, Instytucka 18 i p. St. Orłowski, Luterańska 6. Telefonu Nr. 914.

Do prawyborców.

—o—

Zwracamy uwagę Szanownych PP. Prawyborców na tę ważną okoliczność, że od dnia ogłoszenia list wyborczych, służy tylko termin jednotygodniowy dla wniesienia do powiatowych komisyi wyborczych, skarg o niewciągnięcie uprawnionych do spisów wyborczych. Ponieważ formalność publikacyi spisów uprawnionych do wyborów, odbywać się będzie li tylko w ten sposób, że na drzwiach urzędów ziemskich i miejskich przybite będą listy wyborcze, przeto zwracamy uwagę wyborców, szczególnie tych, którzy mieszkają na wsi lub nie w siedzibie urzędów ziemskich, o pilne baczenie na to, kiedy publikacye spisów wyborczych w powyższy sposób uczynione zostały.

W razie zaś opuszczeń w listach wyborczych, prosimy gorąco, dla dobra wspólnej sprawy, **o natychmiastowe wnoszenie skarg do powiatowych komisyi wyborczych.**

Mamy nadzieję, że **wszyscy bez wyjątku Polacy,** do wyborów uprawnieni **pilnować będą swych praw i w akcyi wyborczej pilny, czujny i skuteczny wezmą udział.**

Prosimy o to w imię tej lepszej przyszłości, o którą sami dobijać się musimy.

3)

Czasopisma polskie na Ukrainie.

—o—

Wydawca „Gwiazdy“ w jakimś przypisku tak tłómaczy racyę powstania rocznika: „Zawiera on kilka myśli... Powinnyby one zasłużyć na uwagę czytelników już z tej jedynie przyczyny, że są bodaj czy nie pierwszem u nas zamanifestowaniem się z wyższego stanowiska przeciw kilku ideom puszczonym w obieg, a które wsparte powagą znanych chlubnie imion mogły-, by bez głębszego zbadania ich treści pozyskać prawo obywatelstwa... Dążność ta żyje w masie, ale zbywa jej na organie, któryby nie przestawał ciągle działać na ogół. „Tygodnik Petersburski“, nie mając opozycyi za obrębem swoich kolumn powinienby dawać jej miejsce w samym sobie“.

Wiadomo powszechnie, że „Tygodnik petersburski“ reprezentował pewien program polityczny, pewne zasady, nie uznane ani przez pokolenie współczesne, ani przez potomstwo, potępione poniekąd. Sądzić by należało, że „Gwiazda“ wystąpiła z krytyką rzeczową tych poglądów, przeciwstawiła tamtym zasadom inne, wysunęła swój program.

Niestety, przy całym patryotyzmie lokalnym, przy najlepszych chęciach prędzej przecenienia, niż niedocenienia, pisarzy kijowskich, przyznać musimy, że zwalczali oni swoich przeciwników politycznych metodą tak prymitywną, środkami tak nieparlamentarnymi, że powątpiewać nawet należy, czy wogóle mieli jakikolwiek program polityczny, jakiekolwiek zasady. Najlepsze pojęcie o metodach polemicznych współpracowników „Gwiazdy“ da zresztą kilka wzorów zaczerpniętych z rocznika. W jednem miejscu p. Marcinkowski pisze w liście do wydawcy:

„Natrafiwszy w „Tyg. Petersb.“ na to co pan nazywasz po łacinie occasio disputandi, a po polsku świerzbiączką, postanowiłem posłać panu jakąkolwiek o tem relacyę. Rzecz się odnosi do krytyki. P. M. Gr. sądzi, że nie jest ona niczem innem, jak objawem uczucia smaku i wywodem mniej więcej oświeconego zdania o płodach geniuszu i zjawiskach sztuki“. Zdawało by się, że Albert Gryf, znajdując określenie powyższe czy nieścisłem, czy jednostronnem przedstawi inne, własne, doskonalsze. Nic podobnego. Woli on zwykłą impertynencyę względem M. Grabowskiego, więc poucza: „takie sądy, jak wszelka czcza, chociaż w najprzyzwoitszym domu salonowa gadanina do niczego nie prowadzą, a mnożą tylko bez potrzeby liczbę znajomych ongi rozprawek, które dzisiaj nie mają i nie mogą mieć praktycznego znaczenia“...

Metoda współpracowników „Gwiazdy“ polegała na wybraniu z pism uważanego za niesympatycznego pisarza jakiegoś frazesu, słowa niekiedy, wykazania jego niedorzeczności i naurągania przeciwnikowi. Zenon Fisz znalazł w artykule Rzewuskiego takie zresztą piękne i rozumne zdanie:

„Taka jest różnica między religią żyda-faktora, odpowiadającego swemu panu obywatelowi: „może Pan Bóg będzie litościwy i dopuści znowu głód na tę i owę gubernię, to u nas żyto będzie po pięć rubelków“, a religią tego chrześcijanina, co idąc ua wojnę słucha mszy i wszystkich modłów odprawowanych na intencyę zguby nieprzyjaciela. Zapewne, że żadna. Religia ich jest jedna i taż sama, to religia natury, a bynajmniej nie Chrystusa, ani Mojżesza“.

Dla współpracownika „Gwiazdy“ to już doskonała okazya do wygłoszenia takiej tyrady:

„Ja między religią pewnego proboszcza, który nawet po dobrem kazaniu o wstrzemięźliwości, wyszedłszy z kościoła, swobodnie oddaje się wszelkim uciechom zmysłowym, a religią tego filozofa, który, przez rozum i naukę przyszedłszy do pewnego znaczenia w społeczeństwie głośno apostołuje, że rozum i nauka niepotrzebne są człowiekowi, podobnież nie widzę różnicy. Obaj kłamstwem i niecnym egoizmem zarówno znieważają święte powołanie nauczyciela. Powiedz jednak temu księdzu, że on stokroć gorszy jest od heretyka i ateusza, albo temu filozofowi, że on nie wart nazwiska chrześcianina. oburza się najmocniej i nawet klątwę na ciebie rzuca, jeden z ambony, drugi z tygodnika“.

Tak pisano w „Gwieździe“:

Wogóle zdaje się, że Chmielowski, który poświęca temu rocznikowi i jego współpracownikom dłuższe wzmianki tak w zarysie historyi literatury ostatnich lat, jak w książce p. t. „Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi“ przecenia ich znaczenie. Na dobrych chęciach nie zbywało im bez wątpienia, lecz na wytworzenie jakiegoś programu, poprowadzenie społeczeństwa ku jakimś celom czy sił nie starczyło, czy nie pozwoliła cenzura.

* * *

W roczniku „Co Bóg dał!“ w powiastce p. t. „Obrazek genialnego oficyalisty“, Marcinkowski w naiwności ducha, pragnąc napisać panegiryk swojej działalności, ocenił bardzo sprawiedliwie i siebie i „Gwiazdę“. Odnośne kartki powiastki są tak ciekawe, że trudno się oprzeć pokusie, aby nie przytoczyć ich streszczenia.

„Kto przypomni sobie ten błyskotny peryod naszego piśmiennictwa, cofnąwszy się myślą lat plus minus trzydzieści, ten nie będzie potrzebował objaśnienia, czem był naówczas p. Jaksa, Albert Gryf i jakie na swojej grzędzie obok autora Chowanny, Padalicy, Dawida, Pługa i Zofii z Brzozówki vis-a-vis Glaubicza, Kostrowca, Bejły, Tarszy i t. d. podejmował trudy? Nie należąc do liczby tych osobników, co to intellektualne swe frukta, choćby i kiślice, traktować zwykli jak ananasy, wziął się do uwydatnienia swojej idei szczerze, prawdziwie po amatorsku, i pod wpływem zdobytych przez najgłębszych myślicieli aksiomatów, ba nawet hypotez, ćwiartki papieru jedną po drugiej zapełniał wciąż rozprawami de omnibus rebus, a szczególniej o tem, że dla podniesienia u nas oświaty trzeba koniecznie wyjść z tego ciasnego cyrku, w którym ongi p. Salezy z towarzystwem przyjaciół nauk odbywał swe tańce literackie i że prawdziwy taniec polski, taniec taki, jakim go natchniony artysta Jankiel przedstawił młodej generacyi na swoich cymbałach, wskazuje coraz nową drogę do choreograficznego progresu, do zdobycia wyższego we względzie estetycznym stanowiska. Pisał, a pisał z wielkim pośpiechem, niegładko, koszlawo, często gęsto ucinkowo z abrewjacyami, bo trapionemu żądzą przysłużenia się ludzkości w jakiej bądź ważnej kwestyi żywotnej, pilno, bardzo pilno było wypowiedzieć swoje *videtur mihi,* bo w stanie gorączkowego współzawodnictwa argumentacye jedna za drugą powstawały w głowie tak, że zawsze coś wyprzedzało to, co jeszcze w słowa ujęte nie było. Naturalnie więc był zmuszonym w swojem pisaniu miotać się *à la Liszt* chromatyczną, to jest obronną, kulawą galopadą“.....

(D. c. n.).

17 Października.

———

Jakiś amator systemów poglądowych ułożył i wydał w końcu ubiegłego roku tablicę polityczną, zestawiającą w skróceniu wszelkie informacye o rosyjskich partyach, ich programach, organizacyi i taktyce.

Partyj tych naliczył w pomienionej tablicy ze dwadzieścia jeden, a ponieważ nieraz różnice między niemi były albo bardzo abstrakcyjne, albo nawet niemal nieuchwytne, przeto widziałem w mnogości odcieni jeno dążność narodu rosyjskiego do dowodzenia arytmetycznym sposobem politycznej pełnoletności.

Ale cyfra 21 ostateczną nie była. Falowanie myśli politycznych i organizacyj trwa dalej, grupy łączą się, to znów dzielą i jestem przekonany, że do właściwej akcyi wyborczej żadna partya ani z programem zeszłorocznym, ani też, co ważniejsza, w zeszłorocznym składzie nie przystąpi. W tem nowem grupowaniu się odgrywają naturalnie rolę widoki i względy osobiste, ale nie bez wpływu zostaje wzrost dojrzałości politycznej, konkretne obeznanie się z rozmaitemi sprawami i przystosowanie «platformy» partyjnej do warunków życiowych. Nawet tak nienormalne życie, jakie pędzi społeczeństwo rosyjskie w ciągu ostatnich trzech miesięcy, jest jednak elementarną szkołą życia politycznego, to też po odbyciu tej szkoły zaszły zmiany «w snach jego widzenia» i rozmaite niezrozumiałe dla europejczyka dziwolągi w rodzaju polityki inżynierskiej, lub doktorskiej znikają z horyzontu. Coś się tworzy, coś się formuje na wzór i podobieństwo Europy. Charakteryzować jednak partye polityczne w tym okresie tworzenia i charakteryzować nie na podstawie gazeciarskiej bibuły, ale na podstawie faktów rzeczywistych — bardzo trudno.

Szkice więc niniejsze nie mają pretensyi do wyczerpującej charatkerystyki, ani nawet do wydobycia na jaw stałych zasadniczych cech każdej partyi. Szkice te, pisane z polecenia redakcyi, są jeno wiązanką wrażeń osobistych, z rozmów, spostrzeżeń i pism, gromadzonych z możliwą bezstronnością i oddanych z możliwą ścisłością. Wnioski pozostawiam czytelnikowi, od którego tem się tylko różnię, iż obserwuję falę społeczną z lepszego miejsca i to, co widzę, opowiadam. Co zaś ta fala niesie i dokąd nas zaniesie — nie wiem.

———

Wpływowy publicysta p. Suworin ojciec, od lat trzech zapowiadał wiosnę, doczekał się wreszcie jesieni i wstąpił w znak październikowy. Znak ten wzięła za godło najpoważniejsza partya rosyjska, a raczej grupa partyj i powstał głośny związek 17 Października. «Ani o przecinek mniej ani o przecinek więcej» od menifestu 17 Października— oto było hasło partyjne tych nowych ortodoksów jesiennego objawienia. Na nieszczęście, manifest październikowy nie dawał żadnej konkretnej odpowiedzi na bardzo wiele kwestyj, a co ważniejsza, jak każde objawienie, dawał możność najrozmaitszych komentarzy i wykładników. To też dla utworzenia partyi w stylu europejskim należało około manifestu zgrupować zgodne interesy, a następnie w duchu tych interesów dorobić do manifestu swój komentarz. Otóż jedno i drugie obecnie się odbywa, pod znak październikowy gromadzą się obywatele ziemscy, przemysłowcy, w bardzo wielkiej liczbie urzędnicy, — słowem klasy, dotychczas w Rosyi kierujące, i przez teoretyków stronnictwa układa się powoli komentarz, tak za pomocą samodzielnych dociekań, jako też w drodze dodatkowych rewelacyj ministeryalnych. Był nawet z temi rewelacyami bardzo charakterystyczny epizod: kiedy właściwy autor manifestu t. j. sam prezes ministrów okazał się heretykiem i musiał się wyprzysięgać, i lojalność swoją względem konstytucyjnej tezy przez pisma angielskie na nowo stwierdzać.

Epizod ten maluje dobrze obecny, jeszcze bardzo luźny i nieokreślony stan doktryny partyjnej. Z rozmów z dwoma członkami komitetu centralnego partyi październikowej, wyniosłem wrażenie, że główna konsolidacyjna robota odbywa się obecnie na gruncie kwestyi agrarnej.

Stronnictwo jest stanowczym przeciwnikiem przymusowego wywłaszczenia, a powszechny postulat polepszenia bytu włościan rozwiązuje przez arsenał środków dotychczasowych, t. j. wzmożoną działalność Banku włościańskiego, organizacyę przesiedlenia, wzmocnienie kultury rolnej i t. p. Na tem dość zwyczajnem tle wysuwają się jeno dwa nieco śmielsze pomysły. Zniesienie gminowładztwa rosyjskiego, a przynajmniej ułatwienie takowego zniesienia, powtóre — przekazanie wszelkich podatków gruntowych instytucyom miejscowego samorządu dla wytworzenia przez też instytucye banków rolnych, na zasadach wzajemności, i z programem energicznej akcyi agrarnej. Program dodatni ma być dopiero ostatecznie uchwalony w lutym, tymczasem zaś stronnictwo zajmowało się krytyką. Krytyka, wobec wielkiej zresztą niepraktyczności pomysłów rozmaitych «wywłaszczycieli» nie była bardzo trudną, miała jednak momenty bardzo charakterystyczne. Jednym z najpoważniejszych projektów «wywłaszczenia» był, jak wiadomo, projekt obecnego ministra (właściwie głównozarządzającego) rolnictwa, Kutlera. Jednym zaś z filarów partyi 17 Października jest p. Włodzimierz Hurko, syn feldmarszałka a dyrektor departamentu ziemskiego w min. spraw wewnętrznych. Teoretykiem zaś agrarnym, oprócz p. Milutina, syna głośnego reformatora, jest p. Piestrzeckij, urzędnik min. spraw wewnętrznych. Otóż upadek projektu p. Kutlera, co wygląda na tryumf polityczny stronnictwa 17 Października nosi poniekąd cechy specyalnie rosyjskiej walki ministeryalnej. Jest to jakby przeżytek przedkonstytucyjnych czasów, kiedy partye ogniskowały się w poszczególnych ministeryach. Na ogół zatem stronnictwo październikowe w najważniejszej sprawie gospodarczej trzymać się zdaje metody decentralizacyi, przenosząc trudności zadania praktycznego z parlamentu do organów prowincyonalnego samorządu. Stąd konsekwentnie we wskazaniach stronnictwa musi wyrastać doniosłość i znaczenie owych organów w przyszłym ustroju państwowym. W rzeczy samej odnośny punkt manifestu bywa komentowany przez «październikowców» w duchu przyznania ziemstwom bardzo obszernych kompetencyj, nawet przyznania organom gubernialnym prawa podejmowania wspólnej akcyi praktycznej i zakładania wspólnych instytucyj. Argument ten służył nawet jako główny dowód w polemice, z powodu autonomii Królestwa, któremu «październikowcy» teoretycznie ofiarowywali jak najobszerniejszy samorząd lokalny, a jednak... A jednak mam poważne wątpliwości, ażali stronnictwo w rozwoju swoim utrzyma się konsekwentnie pod hasłem i sztandarem decentralizacyi.

Sceptycyzm mój opieram na dwóch przesłankach. Przedewszystkiem do składu, ba nawet do sztabu stronnictwa wchodzi za wiele urzędników. Naogół są to zdolni pracownicy, istotna śmietanka biurokracyi myślącej i czynnej, obeznanej z biegiem wielkich spraw i nie pozbawionych szerszych poglądow. W obecnej chwili takie współpracownictwo ma dla stronnictwa znaczenie niepospolite. Ztąd bierze źródło doskonałe poinformowanie o wszelkich sprawach na porządkn dziennym, stąd możność zakulisowego wpływu i działania, stąd wreszcie pewna dojrzałość i praktyczność w wystąpieniach stronnictwa. Ale taki dominujący udział myśli urzędniczej w doktrynie partyjnej musi się z czasem odbić na kierunku praktycznym stronnictwa w sposób niekoniecznie dla decentralizacyi dodatni. Wprawdzie stronnictwo liczy także wybitnych działaezy ziemskich jak to Szipowa, hr. Heydena, Guczkowa, ale są to raczej imiona sztandarowe, nie zaś ludzie czynu, w naturalnym zaś rozwoju wypadków biorą górę te elementy, które umieją i lnbią pracować. Otóż prawdziwy kierunek stronnictwa uwydatni się nie w jego programach, ale w czynach konkretnych w przekształcaniu nie tylko systemu rządzenia, ale i systemu pojmowania idei państwowości.

Tymczasem państwowość i par excellence państwowość wielkorosyjska jest bardzo wybitną cechą stronnictwa październikowego, cechą, która również każe mi wątpić o decentralizacyjnej działalności październikowców. Chcą oni tylko państwowość tę poczynić parlamentarną i udział w niej rozszerzyć, rozmaitych klas i instytucyi społecznych wpływu politycznego dotychczas pozbawionych, a taka dążność bynajmniej z decentralizacyą jednoznaczna nie jest. Przeciwnie. Ztąd też wynika stanowisko stronnictwa październikowego w kwestyi narodowościowej.

W zasadzie mówi się o zupełnem równouprawnieniu wszelkich narodowości, w praktyce przez położenie stempla państwowości na wielu sprawach społecznych można to równouprawnienie sprowadzić do równości cywilnej. Nie mam tn na myśli nawet kwestyi autonomii Królestwa, tem mniej programu federacyi rosyjskiej, ponieważ zupełnie negacyjne stanowisko październikowców względem tych postulatów da się uzasadnić na gruncie manifestu. Ale mam na myśli np. szkolnictwo. Szkołę można pojmować jako instytucyę społeczną i z tej zasady wprowadzić wolność nauczania dla wszelkich narodowości i można widzieć w szkole potężne narzędzie polityki państwowej. Otóż pomimo wszelkich haseł o równouprawnieniu, konkretne pojęcia październikowców o szkolnictwie zdają się skłaniać ku wyłącznemu upaństwowieniu szkoły, jako fabryki politycznego patryotyzmu.

Z taką myślą przewodnią napisany został programowy artykuł w Nr. 15 organu stronnictwa, stawiający za wzór szkolnictwo Stanów Zjednoczonych jakoby wychowujące przedewszystkiem obywateli o płomiennym patryotyzmie amerykańskim. Myśl taka brzmi w oświadczeniu, jakie słyszałem z ust jednego z leaderów stronnictwa w kwestyi języka małoruskiego, któremu przyznawał on prawo druku, ale którego nie chciałby w żadnym razie dopuszczać jako wykładowego do szkół ludowych, uznając jedynie potrzebę znajomości tegoż języka dla nauczycieli.

Zresztą i owa teza równouprawnienia narodowego może jeszcze rozmaitym wykładom podlegać w dalszym rozwoju stronnictwa. Np. w kwestyi żydowskiej równouprawnienie rozumieją październikowcy jako zniesienie granic osiadłości, zniesienie ograniczeń szkolnych i procederowych, ale zachowują ograniczenia nabywania majątków ziemskich i ograniczenia w służbie publicznej nie tylko rządowej ale i z wyborów.

Jako motyw zasadniczy takiego stanowiska przytaczają konieczność stopniowej likwidacyi wszelkich trudności nawiązanych około kwestyi żydowskiej, której gwałtowne rozcięcie mogłoby wywołać straszliwą reakcyę.

Ewolucyjne stanowisko, do którego się radzi przyznają październikowcy usuwa na drugi plan tak ważną dla innych partyi sprawę prawa wyborczego. Grunt, żeby do wyborów przystąpić, a doświadczenie okaże jak ma być poprawiony system wyborów, by obejmował i do czynnego udziału powoływał jaknajszersze koła ludności z zachowaniem jednak wpływu obecnych klas kierowniczych. Wierzę zatem w stopniowy rozwój instytucyi politycznych, a przy tem z ufnością zapatruję się na dalszy wzrost i wzmagania się swego stronnictwa.

Co do ostatniego mam na dłuższą metę poważne w tym względzie wątpliwości.

Obecna albowiem doktryna stronnictwa 17 października nosi w sobie dwie tezy niekoniecznie zgodne, decentralizacyę administracyjną i gospodarczą, obok centralizacyi bodaj zachłanności politycznej. Tezy te w praktycznym rozwoju mogą w przyszłości rozsadzić stronnictwo, zwłaszcza wobec braku wyrobienia politycznego, braku zmysłu organizacyjnego i poczucia miary, na które długo jeszcze czekać rosyjskim działaczom społecznym wypadnie.

Na teraz stronnictwo wraz ze swoimi sprzymierzeńcami (partyą handlowo-przemysłową, postępowo - ekonomiczną i t. p.) przedstawia się dość poważnie zwłaszcza w obu stolicach, gdzie oprócz organów prasy sympatyzujących, posiada organ partyjny „Nowyj Put.“ wydawnictwo wyjątkowo tanie, a jednak (dzięki stosunkom rządowym) wyróżniające się bogactwem i nadewszystko ścisłością informacyj. Podobno również stronnictwo silnie się zorganizowało nad Wołgą i na południu Rosyi.

Popis tych sił nastąpi na walnym zjeździe delegatów 8 (21) lutego w Moskwie. W kraju naszym natomiast podobno stronnictwo październikowe prawie nie posiada żadnej poważniejszej organizacyi i właśnie w tym celu jeden z inicyatorów i przewodników partyi p. Krasnowolskij udaje się po zjeździe moskiewskim do Kijowa.

A jakież stanowisko zajmuje stronnictwo 17 października w kwestyi polskiej, nie kwestyi równouprawnienia cywilnego obywateli polaków, ale w kwestyi praw narodowych?

Odpowiem jednem słowem: stanowisko bardzo niejasne. Poczęte na gruncie zjazdu ziemców, jako odłam oponujący przeciwko autonomii Królestwa, stronnictwo 17 października poświęciło wiele dyskusyi i obradowało w sprawie polskiej.

Główną treścią tych obrad były zarzuty przeciwko autonomii, t. j. krytyka, natomiast strona twórcza przedstawiała się bardzo niewyraźnie. Słyszeliśmy zwrotkę o równouprawnieniu, o samorządzie, o przyznaniu Królestwu analogicznych instytucyi, o uznaniu niejakich praw języka polskiego w szkole, sądzie i urzędzie, co więcej wiem nawet o pewnem bardzo skromnem zresztą orędownictwie stronnictwa w obecnych naszych kłopotach, natomiast słyszeliśmy i oklaskiwaną mowę p. Hurki, z apologią rządów ojcowskich, i tezę o roli społecznej rządu w Królestwie, jakoby opiekującego się ludnością wieśniaczą i widzieliśmy entuzyazm sprawiony opowiadaniem o rzekomych cierpieniach Rusi Chełmskiej.

Całość nie złożyła się w żaden program konkretny, trzeba więc i w tej najdonioślejszej dla nas kwestyi oczekiwać ewolucyi stronnictwa.

Mówił mi pan Krasowskij, że gdy po uchwale większości ziemców winszował pewnemu polakowi sukcesu — ten ostatni mu odpowiedział: wolałbym mieć za nami nie tamtych 200, ale was 20, bo za Wami jest cała Rosya. Nie wiem kto był ów w każdym razie nieco szczególny delegat polski, ale pono nie pomylił się.

Cała Rosya jest za panem Krasowskim i towarzyszami, w tym że cała Rosya zachowuje w sprawie polskiej stanowisko bardzo niejasne. Kto się nie łudzi, ten widzi naprawdę jeno noc i zagadkę. I gdyby mnie, jako biblijnego stróża zapytywano „Custos, quid de nocte“, stróżu, co słychać w nocy, odpowiadałbym: widzę jeno kłębiące się cienie i słyszę daleki szum dziejowej rzeki.

Czuwajcie tedy, bo nie wiecie ani dnia ani godziny.

Scarabejus.

Okólnik Banku Włościańskiego.

———

Włościański Bank Ziemski rozesłał wszystkim marszałkom powiatowym okólnik z d. 9-go stycznia r. b. z propozycyą sformowania miejscowych komisyj z ziemian i włościan dla ułożenia planu działania Banku w danej miejscowości, czyli ustanowienia, jakie majątki mają być nabyte, dla jakich mianowicie włościan i na jakich warunkach. Bank, wychodząc z założenia, że rozwiązanie kwestyi agrarnej może nastąpić tylko na gruncie uposażenia w ziemię bezrolnych i małorolnych wieśniaków podług normy co do przestrzeni pierwiastkowego nadziału, poleca przyszłym komisyom usilnie wpływać na ziemian, żeby one, kierując się rzekomo własnym interesom utrzymania się przy resztkach ziemi swojej, nie przeceniały sprzedawanych kawałków, a przeciwnie sprzedawali je tanio, „zrzekając się nadmiernej renty“.

Nie trudno przewidzieć, że tak kategorycznie narzucona przyszłym komisyom powiatowym tendencya skłaniania ziemian do sprzedaży za tanią cenę swojej ziemi włościanom może wywołać wcale niepożądane następstwa, bo zamiast uspokojenia wzburzonych umysłów może utrwalić wśród wieśniaków wpajane im przez socyalistów idee o nieuniknioności przejścia do nich pańskiej ziemi za „sprawiedliwą“ cenę, t. j. za bezcen (nap. podług szacunku 60-ch lat). Widząc rozwiązanie kwestyi agrarnej na zupełnie innej drodze, nie lekceważymy jednak wcale poważnego zadania Banku włościańskiego w ułatwianiu bezrolnym nabywania ziemi, ale pragnęlibyśmy, żeby spełnianie tego zadania polegało nie na wymuszaniu ofiar na jednej ze stron, a na pogodzeniu intreesów obu stron zainteresowanych. Najbliższym więc celem Banku jest nabywanie majątków sprzedawanych z wolnej ręki i następnie rozparcelowanie jego między bezrolnych. Takich majątków jest zawsze dosyć w każdym powiecie. Znajdzie się także dość sposobności nabywania odrębnych kawałków niemal w każdej wsi. Cena ziemi u nas nie jest wygórowaną w porownaniu nap. z zachodem, a zresztą teraz spadła ona znacznie. Obniżać więc ją za pomocą gwałtownych środków, prawie przymusu, forsować sprzedaż na żądanie włościan i tym podobne manipulacye w tym czasie, równałyby się gaszeniu ognia oliwą. Nie należałoby zapominać, że kto wiatry sieje — burzę zbiera.

Ł.

Sprawy polskie.

—o—

Stan wojenny w Królestwie Polskiem.

* W Skępem pow. lipnowskiego aresztowano gospodarza Bagrowskiego, oraz dawnych uczniów seminaryum nauczycielskiego Bruzdowicza i Bojanowskiego.

W gminie Hołynce w pow. augnstowskim, za uchwały w sprawach gminnych aresztowano z rozporządzenia tymczasowego generał-gubernatora ze 30-u włościan

* Wyrokiem generał-gubernatora wojennego warszawskiej gubernii skazany został na 3 miesiące więzienia za podpisanie uchwał gminnych, właściciel Baruchowa z pow. włocławskiego pan Leon Kretkowski. Na ostatniem przedwyborczem zebraniu ziemian p. K, otrzymał największą ilość głosów na wyborcę ze swego powiatu.

* Z Mławy piszą nam, iż w d. 10 b. m., wieczorem na granicy odbywała się wymiana strzałów pomiędzy strażą a kilku ludźmi, którzy usiłowali przenieść z Prus jakąś kontrabandę. Jeden z nich ranny zdołał cofnąć się do Prus, drugiego zaś z kobietą zdołano ująć. Nazywa się on Wacław Zieliński, kobieta zaś—Marya Przybyłkowska. Oboje osadzono w areszcie mławskim.

Znaleziono przy nich 20 rewolwerów Browninga, 3,400 nabojów i różne proklamacye.

* Z Lublina donoszą:

Na porządku dziennym w całej gubernii są teraz liczne aresztowania ziemian i włościan.

Więzienia w Lublinie i Janowie są przepełnione skazanymi za sprawy gminne.

W d. 10-ym b. m. aresztowano 6 ziemian z pow. krasnostawskiego i odwieziono pod silną eskortą do więzienia w Janowie. Są to skazani w drodze administracyjnej na 3 miesiące więzienia pp.: Władysław Rzuchowski, wł. dóbr Płonka; Kazimierz Plewiński, wł. dóbr Orchowiec; Eustachy Suchodolski, wł. dóbr Suchodoły; Tadeusz Rzewuski, wł. dóbr Wola Sobieska i Mieczysław, Markiewicz, wł. dóbr Żółkiewka. Wraz z ziemianami tymi aresztowano wielu włościan, oraz proboszcza z Żółkiewki.

B. redaktor i wydawca „Gońca lubelskiego“ p. Franciszek Głowacki, skazany został porządkiem administracyjnym za szkodliwy kierunek pisma na 1,000 rubli lub na jeden miesiąc wieży.

* Z powodu zamachu w piwiarni Wojciechowskiego na Woli na patrol żołnierski, prowadzony przez strażnika Majewskiego, aresztowano samego właściciela piwiarni, jego żonę, dwóch synów dorosłych, oraz 16 innych osób.

Piwiarnię opieczętowano.

* W osadzie Kuflew (pod Warszawą), przed kilku dniami aresztowano i odstawiono do więzienia w Mińsku mazowieckim właścicieli gruntów.

* Aresztowania w Warszawie, Łodzi i w całym kraju w Królestwie Polskiem przybierają zastraszające rozmiary.

Każdy dzień przynosi nowe ofiary. Dzisiejsza poczta warszawska przynosi następujące wiadomości:

* W Sieradzu, w gub. kaliskiej, aresztowano pp.: Mazowieckiego i Klimaszewskiego ze Zduńskiej Woli, Majnerta i Sułkowskiego z Ossyakowa, Sroczyńskiego z Brzeźnia, Jakowickiego, wł. majątku Mokiska pod Wieluniem, Matuszyńskiego z Wielunia.

* W pow. miechowskim świeżo aresztowani zostali: pełnomocnik gm. Miechów. Jacek Miszczyk, oraz pomocnik pisarza Przypkowski.

* W Słomnikach aresztowano mieszczan: Jana Nowaczka, Andrzeja Gwiazdę, Jana Widerskiego i Starnawskiego.

* Z Proszowic przywiezieni zostali do więzienia w Miechowie: Bujakowski, Łakomski i Pawłowski. Na właściciela apteki w Miechowie, p. Henryka Zaporskiego, nałożono karę administracyjną w sumie 500 rb., zaś na p. Józefa Trojanowskiego, wł. plantacyi i składu nasion, 200 rb.

* We wsi Racice, w pow. pułtuskim, aresztowano nauczyciela wiejskiego, p. Parelo i osadzono w więzieniu powiatowem w Pułtusku.

* Na Kujawach zaaresztowano p. Leona Kretkowskiego, wł. majątku Boruchowo. W tejże gm. zaaresztowano wójta i pisarza.

Rewizye w Warszawie. Przy ulicy Żórawiej pod Nr. 24 w mieszkaniu p. Grabowskiego, studenta Politechniki Warszawskiej, nic nie znaleziono. Następnie dokonano rewizyi u pani Gabichowej, od której p. G. mieszkanie odnajmuje, lecz nie znaleziono nic podejrzanego.

* W biurze wydziału dochodów kolei Nadwiślańskich, naczelnik wydziału żandarmsko-policyjnego tej kolei, pułk. Muradow, w towarzystwie 6 żandarmów, dokonał badania delegatów urzędników wydziału i dokonał rewizyi.

* W Warszawie, policya i wojsko dokonały rewizyi w domu Nr. 16 przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, w którym aresztowano tam zamieszkujących trzech uczniów aptekarsk. ,pracujących w śródmieściu, oraz zabrano znalezione u nich druki.

* W lokalu Towarzystwa „Farmacya“ przy ul. Jerozolimskiej Nr. 80 aresztowano z pośród 50 zebranych tam członków tego Towarzystwa dwie osoby z zarządu, pp. Żelazowskiego i Jabłońskiego, oraz 12 osób. nie posiadających przy sobie pasportów.

* Na Woli pod Warszawą dokonano w nocy wtorkowej ogólną obławę.

* Już około godziny 3-ej w nocy na placu Saskim, przed gmachem komendantury i na przyległej części Krakowskiego Przedmieścia zaczęło się gromadzić wojsko: piechota i konnica różnych pułków, z latarniami, poczem około godziny 4-ej wszystko wyruszyło na Wolę, gdzie dokonano rewizyi całego przedmieścia i na wsi przyległej, zacząwszy od granic gminy za cmentarzem prawosławnym, a posuwając się ku miastu.

Nie ominięto żadnego domu, przeszukiwano sklepy i prawie wszystkie mieszkania prywatne. Rewizya trwała do późnego rana.

Rezultat nie jest wiadomy, w każdym razie dziś do wielu fabryk i warsztatów wolskich stawili się nie wszyscy pracownicy, gdyż część zapewne uległa aresztowi przy rewizyi.

* Na Nowolipkach w domu Nr. 41 zamknięto bramę i dokonano rewizyi we wszystkich mieszkaniach.

* Przy ul. Elektoralnej Nr. 9 dokonano rewizyi i zaaresztowano kilkanaście osób.

* Z pow. Krasnostawskiego donoszą, że p. Władysław Rzuchowski, który powrócił z podróży na Wołyń do majątku swego Błonka, został niezwłocznie po powrocie aresztowany.

* *Kary prasowe.* Wydawca „Biesiady Literackiej“, p. Józef Niemira, za artykuł w Nr. 2 i 3 „Biesiady“ skazany został w drodze administracyjnej na 1000 rb. kary.

* Na d. 27 (13) b. m. wyznaczona została sprawa prasowa redaktora i wydawcy „Kuryera Warszawskiego“.

Tegoż dnia sądzone będą sprawy redaktorów pism żydowskich „Der Weg“ i „Hacefira“.

* Sprawa sądowa przeciw redakcyi „Kuryera Codziennego:“

Sprawę tę dopiero teraz władze administracyjne rozpatrywać zaczęły. Więźniów podzielono na 3 kategorye w ten sposób, że część aresztowanych siedzi na Pawiaku, w więzieniu śledczem, część w X pawilonie cytadeli warszawskiej, część zaś w kazamatach Modlina.

Na Pawiaku siedzą: dr. Feliks Perl, Władysław Danecki, Zygmunt Heryng, Józef Dąbrowski, Józef Grodecki, Michał Muttermilch, Paweł Lewinsohn, Jastrzębski i Rajnel.

Do X pawilonu cytadeli warszawskiej w celu śledztwa przewiezieni byli: Władysław Hoffman, Maks Horwitz i Tytus Filipowicz. Do Modlina zaś wysłani są zecerzy: Wanat, Rupniewski, Wrzos, Bagieński, Długołęcki, Trzewski, Kosieradzki, Chmielewski.

Z prasy polskiej.

—o—

„Praca Polska“ pisze:

Od kilku dni zaczyna się zarysowywać w prasie warszawskiej nowa konstelacya polityczna: blok ugodowo-postępowo-demokratyczny. Nad miarę i nad potrzebę wrzaskliwi „postępowcy“ z „Nowej Gazety“ zaczęli nagle robić słodkie oczy do pana... L. Straszewicza i jego adherentów politycznych. P. Straszewicz już teraz w ich oczach „ma słuszność“, artykuły jego przedrukowują się na szpaltach „Nowej Gazety“ z życzliwemi uwagami, widocznie zatem zakulisowe porozumienie doszło już do jakichś konkretnych wyników. Sympatya, jaką „Kraj“ petersburski oraz smutnej pamięci Scriptor darzyli w sposób tak oczywisty naszych doktrynerów społecznych o wyraźnym odcieniu międzynarodowym, puściła nareszcie korzonek w redakcyi „Nowej Gazety“ i zakwitła pięknym kwiatem wzajemności. Winszujemy...

* * *

Objaw ten pozostaje w związku przyczynowym z listem, jaki p. Straszewicz umieścił w warszawskiem „Słowie“ p. t. „Symptomat czy wypadek“. W piśmie tem polemizuje p. Straszewicz z korespondencyą petersburską p. W. Ciech., które „Słowo“ umieściło onegdaj.

Korespondent petersburski warszawskiego „Słowa“ wystąpił przeciw rosyjskiemu stronnictwu konstytucyjno- demokratycznemu, dodając, że „K. — D. zdyskredytowało się w opinii narodu rosyjskiego“.

Pan Straszewicz z właściwą mu emfazą i kaznodziejskim patosem nazywa tę krytykę K. D. „bluźnierstwem“.

Pan Straszewicz pisze:

„Jeżeli stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne jest istotnie zdyskredytowane w opinii, to przyczyną tego główną, może jedyną — domaganie się głośne, natarczywe, autonomii Polski. W ten punkt biły wszystkie napaści „Moskowskich Wiedomosti“, „Swieta“, „Nowawo Wremieni“. Podburzano przeciwko k.-d-om „rozsądną opinię większości“ dowodząc, iż są polonofilami.

Mnie się zdaje, iż nam niewolno rzucać na nich nietylko kamieniem w druku, ale ziarnkiem piasku we własnej wyobraźni.

Nie popełnili błędu politycznego przez nieoględność, przez brak przenikliwości. Wiedzieli, co ich czeka. Szli z całą świadomością. Rozumieli wybornie, że uczucia anti-polskie żywe są w Rosyi, że nieprzyjaciele z wielkiem prawdopodobieństwem pożądanego skutku, postarają się je wyzyskać. Pomimo to nie politykowali, nie zwlekali, pomimo bliskości wyborów stanęli przy zasadzie, przy prawdzie, narażając własną reputacyę.

I my mamy dziś mówić z odcieniem potępienia w głosie: są zdyskredytowani! I odwracać się od nich!

Ale nie trzeba stawać na polskim punkcie widzenia, aby o ziemcach rosyjskich, aby o stronnictwie konstytucyjno-demokratycznem mówić z uznaniem i szacunkiem.

Pamiętacie podziw nasz, pamiętacie podziw świata całego, kiedy oni w liczbie 100 w listopadzie 1904-go roku. zażądali w Petersburgu konstytucyi. Była w tem siła, była godność, była odwaga wielka! W owych czasach, kiedy jeszcze duch Plewego unosił się nad wszystkiemi kancelaryami!

Byli głosem sumienia budzącej się Rosyi. Głosem zarówno mądrym, jak szlachetnym!

Z nimi było, z nimi jest wszystko, co tylko Rosya posiada zdrowego, myślącego, wolnego od zgnilizny samolubstwa.

Oni są naturalnymi, prawymi spadkobiercami przeszłości upadającej. Oni— to wybór inteligencyi; dokoła nich skupia się nauka, sztuka, literatura rosyjska!

Są początkiem wielkiej reformy, nowej ery, która i nam życie oświeciła nadzieją.

To, że mi tu dziś wolno święte imię ojczyzny naszej wypisać literami wszystkiemi, bez obawy, że je sprofanuje czerwony atrament cenzora, — im przedewszystkiem zawdzięczam.

Pan. W. Ciech. zwraca uwagę na wielki, nieziszczalny radykalizm ich programu. Prawda, jest radykalny i — według mego przekonania również — nieziszczalny. Ale w takich razach zawsze rozsądek radzić powinien: poprzestać na krytyce, wstrzymać się od potępienia. To ze wszech miar mądrzejsze.

Powtóre, oni walczą z widoczną szkodą własną o naszą autonomię, dążą do tego, abyśmy mogli robić w kraju własnym to, co uważamy dla niego za użyteczne. Czy wobec tego wolno nam wytaczać im proces, niemal kryminalny, o to, że oni inaczej, niż my myslą o przyszłości swojej ojczyzny i widzą jej szczęście na innej drodze.

Nie mam żadnej wątpliwości, iż to, co powiedziałem wyżej, wyraża w bardzo dużym stopniu, albo może i całkowicie poglądy redakcyi „Słowa“. Dlatego też poważę się odpowiedzieć prof. A. L. Pogodinowi, który, pisząc o korespondencyi p. W. Ciech. w „Słowie“ petersburskiem, postawił w tytule pytanie: Symptomat czy wypadek? Wypadek, oczywiście wypadek“!

„Słowo“ warszawskie pomieściwszy tę filipikę pana Straszewicza zapowiada, że odpowie na nią w osobnym artykule.

Czekamy.

Z prasy rosyjskiej.

—o—

„Kijewlanin“ po raz drugi zaszczyc nas swoją uwagą.

W numerze wczorajszym studyom nad naszym programem oddaje się p. Szulhin. Z jakiem robi to powodzeniem—zaraz zobaczymy.

Po przytoczeniu tego punktu naszej odezwy programowej, w którym mówimy, iż jesteśmy konstytucyonalistami, bo leży to w naszej historyi, autor notatki oddaje sie poetycznym wspomnieniom.

Itnieje podanie iż W. Ks. Włodzimierz, mając zamiar zmienić religję, wezwał do siebie wyznańców różnych religij. Przyszli między innymi i żydzi, zachwalając wyznanie mojżeszowe. Na to zapytał ich W. Ks.: „gdzie ziemia wasza? a gdy odpowiedzieli, że ziemi ojczystej nie mają, bo Bóg na nich się rozgniewał, zapałał wielkim gniewem Włodzimierz i kazał im iść precz.

Do tego podania nawiązuje swoje reminiscencye p. Szulhin.

„Zdaje mi się, że gdybym w ciemną noc stanął na mogile tego księcia ruskiego i szepnąłbym, że Ruś chce zmienić wiarę (zkąd ta wiadomść, kochany panie) westchnął by stary książe, zbudził ze snu tysiącletniego... i siadł na swym tronie w Kijowie. I znowu przyszliby różni ludzie, zachwalając swoją wiarę. Przyszliby i lachy, mówiąc: my konstytucyonaliści. I nasza historya i tradycya urabiała się w formie polskiego sejmowania. My mamy za sobą wielką przeszłość konstytucyjną i znajomość form parlamentarnych. Przyjm Książe wiarę naszą.

„Słuchał by stary Książe i tak, jak niegdyś żydów zapytał by, a gdzie ziemia wasza? I zbierając się z odwagę powiedzieli by lachy: Bóg rozgniewał się na nas... i odebrał nam ziemię.

I zapałał by gniewem, wielkim książę jak śmiecie księciu ruskiemu wasz polski bezład wychwalać! Idźcie precz".

Młodemu autorowi, studyującemu nas w ten sposób, możemy dla wyjaśnienia naszego programu dodać co następuje: Oprócz tych wielkich różnic zasadniczych, całej przepaści nistorycznej, dzielącej nas od Kijewlanina i jemu podobnych, różnimy się co do taktyki: nikomu naszej wiary politycznej narzucać nie chcemy. Ale musi to p. Szulhin pamiętać, że o zwycięztwie pewnej idei decyduje jej poziom kulturalny. Niech stronnictwo, do którego należy Kijewlanin i jego przyjaciele, wytworzy program polityczny, zapewniający wszystkim obywatelom możność żyć, niech przyjmie jako zasadę swej taktyki działanie środkami kulturalnymi, niech potępi gwałt i bezprawie, a p. Szulhin nie będzie fatygował nieboszczyka księcia, który może nie zadowolni się rozmową, jaka jest na razie Kjewlaninowi potrzebna i może mu zadać parę bardzo drażliwych pytań, mniej więcej tej treści: powiedz no, panie młody, czy ta moja ziemia jest szczęśliwą?

Odpowiedź p. Szulhina łatwo chyba przewidzieć...

I zapytał by już chmurny książe: wszak to ziemia najżyzniejsza pod słońcem, cóżeście z tym krajem zrobili?

Tu już odpowiedź pozostawiamy samemu p. Szulhinowi

I zapytał by już teraz jak surowy sędzia stary książe: „Ludzie, coście zrobili z mym starym grodem, dla czego życie w nim tak trwożne, a jedni boją się i nienawidzą drugich? Co znaczą te ślady krwi na ulicach i to zdziczenie ludu, podjudzanego przeciw innym mieszkańcom tego kraju? Boję się, że taka rozmowa mogłaby przyjąć obrót dla pp. z Kijewianina, niepożądany, bo W. Ks. był człowiekiem krewkim i zawziętym...

Przegląd polityczny.

—o—

Włochy.

Nowe ministeryum włoskie już się ukonstytuowało i złożyło d. 8 lutego (28 stycz.) przysięgę na ręce króla Wiktora Emanuela. Skład jego nie jest jednolity. Wchodzą doń elementy tak różne i tak w zasadniczych sprawach politycznych wprost sobie wrogie, że prasa włoska nie stawia różowych horoskopów.

Na czele stoi baron Sidney Sonnino (prezydyum i sprawy wewnętrzne), były przywódca lewego centrum w Izbie poselskiej.

Sprawy zagraniczne objął hr. Guicciardini — demokrata;

Sacchi, radykał — tekę sprawiedliwości; Luzzati — ministeryum skarbu; Salandra, konserwatywny — tekę finansów; generał Majuoni d'Intignano — ministeryum wojny; senator admirał Mirabello — marynarkę; Boselli, liberał — tekę oświaty; Carmine, liberał — roboty publiczne; Pantano, były republikanin — tekę rolnictwa; Baccelli, liberał — poczty i telegrafy.

Jak widzimy z tego zestawienia, różnorodnością składu nie odbiega nowe ministeryum Sonnino od obalonego gabinetu Fortisa. Jednak dają mu markę ludzie tej miary co Sonnino i Luzzati. Jeśli premier da sobie radę z rozbieżnością prądów, w łonie gabinetu nurtujących, to nowy rząd włoski oznacza szczere i bezzwłoczne przystąpienie do palących reform administracyjnych, ekonomicznych i fiskalnych w pierwszym zaś rzędzie, do rozwiązania kwestyi dróg żelaznych i stosunków urzędniczych.

W polityce zagranicznej innego kursu, niż dotychczasowy, spodziewać się nie należy.

Hr. Guicciardini nie oznacza nowego kierunku i trzymać się będzie tej drogi jaką kroczyłby jego poprzednik sam Giuliano.

*

Niemcy.

Protest Polaków berlińskich.

W Berlinie odbyło się wielkie zebranie, zwołane przez polski komitet polityczny jako kontrmanifestacya przeciw „czerwonej niedzieli" (niedzieli, w której odbyła się wielka manifestacya socyalistyczna). Zebranie miało przebieg bardzo burzliwy. Referent Kunowski wygłosił mowę o działalności stronnictw polskich w Królestwie Polskiem i potępił działalność demokracyi społecznej, zaznaczając, że stawia swoje interesy stronnicze ponad interesami narodowymi.

Ggy socyalista Biniszkiewicz chciał odeprzeć ten zarzut, powstała ogromna wrzawa. Omało nie doszło do rozwiązania zgromadzenia.

Ostatecznie uchwalono rezolucyę, w której wyrażono sympatyę dla ruchu opierającego się na gruncie narodowym, a potępiono zachowanie się socyalistów.

*

Chiny.

Polityka rosyjska w Chinach.

Do „Times'a" donoszą z Pekinu o toczących się obecnie rokowaniach między reprezentantem Rosyi Pokotiłowem, a delegatem rządu chińskiego Na-tungiem w sprawie nowej między temi państwami umowy, która ma być ułożona na wzór chińsko-japońskiego traktatu. Rosya proponuje, ażeby Mandżurya była krajem otwartym dla wszystkich bez wyjątku narodów, żąda jednak dla siebie koncesyi górniczych w Mongolii i handlowych przywilejów w chińskim Turkiestanie, w razie dopuszczenia handlu zagranicznego do Urgi i Kałganu. Rosya pragnie również zmiany dawnej konwencyi, zawartej w Kiachcie i chce pozyskać równe prawa handlowe we wszystkich trzech prowincyach Mandżuryi. Wreszcie proponuje podjąć do współki z Chinami budowę bocznych linii kolejowych w kraju Nadamurskim.

Ta ostatnia propozycya wywołaną została koncesyą, jaką otrzymali Japończycy na budowę linii kolejowej z Antungu do Mukdenu.

Chiny natomiast żądają od Rosyi obietnicy odwołania wojskowej straży kolejowej, skoro według chińsko-japońskiego traktatu, Japonia wtedy dopiero odwoła swoją straż z nad swojej sekcyi kolei mandżurskiej, gdy Rosya uczyni to samo.

Chińscy politycy z niepokojem przewidują, że Rosya, odsunięta przez ostatnią wojnę od Mandżuryi, przesunie teren swoich wpływów i dążeń na Mongolię i Turkiestan, dlatego też rząd chiński dziś już powiększa swe siły zbrojne w tych stronach i wszelkimi sposobami stara się ująć Mongołów. Książęta mongolscy, którzy tej zimy przybyli do Pekinu z haraczem, otrzymali specyalne łaski i odznaczenia. Wysoki dygnitarz chiński, ks. Hu, stoi na czele licznej misyi, która ma udać się do Mongolii w celu zbadania krajowych warunków i złożenia darów książętom tamtejszym. Projektowane jest także przedłużenie linii telegraficznych aż do północnych okolic Mongolii.

List do Redakcyi.

Otrzymujemy następujące pismo:

Kijów, 31 I. 1906 r.

Parę słów, skreślonych w przededniu ukazania się „Dziennika Kijowskiego."

...„Jakim będziesz? — zdawna upragniony, z niepokojem oczekiwany, pierwszy w kraju naszym — dzienniku polski! — nie wiemy jeszcze; — to jedno tylko wiemy, że zawsze stać będziesz niewzruszenie na straży wszystkiego, co dobre, prawdziwe i piękne, — i to nam wystarcza, by Cię, nieznanego jeszcze, zawczasu ukochać i błogosławić Twe przyjście!...

„Siejba była w płakaniu, ale żniwo w weselu." I dla Ciebie, pierwszy polski dzienniku, dziś rozpoczyna się siejba, — mozolna, — ciernista, — niewdzięczna — na roli, tyle lat odłogiem leżącej, — bujnie chwastami porosłej, — ale dobra siejba obfite djae żniwo, a czas żniwa może niedaleki..., więc „w górę serca!"

...A tymczasem, nim pora żniwa nadejdzie, siej, dzienniku ojczysty, — zdrowe i obfite ziarno w uśpione dotąd serca współbraci, nie bacząc na to, że niejedno padnie na twardą opokę..., siej hojnemi dłońmi, choć Ci dłonie od siejby ustawać będą..., siej wytrwale, chociaż złość i nikczemność wielu — goryczą serce Ci napełnią, — zwątpienie i zniechęcenie w nim wzniecą..., w ciężkiej zaś pracy — niech Ci otuchą będzie przeświadczenie, że zasługa Twa wobec narodu już jest niespożytą i wiekopomną, boś pierwszy, w zaraniu nowej jutrzenki, rozpoczął orkę na leżącej dotąd odłogiem Ziemi naszej!

Cześć Ci i sława!...

Polka.

*) Autorka listu, której za słowa pełne polotu i gorącego umiłowania sprawy publicznej, za wyrazy otuchy jaką w nas wlewa — serdecznie dziękujemy — nazwiska swego ujawnić nam nie pozwala.

KRONIKA.

—o—

— **Od Redakcyi.** W pismach miejscowych ukazały się wzmianki o tem, że „Dziennik Kijowski" jest organem „Stronnictwa Narodowego na Rusi". Niezależnie od naszych poglądów na program rzeczonego stronnictwa musimy jaknajenergiczniej zaznaczyć, iż **Dziennik Kijowski organem żadnego stronnictwa nie jest.**

— **Połączenie Zarządów.** Zarządzający koleją Kijów-Połtawa inż. Pogoriełko wyjechał do Moskwy dla ostatecznego zdecydowania jakie z wydziałów zarządu Kijowsko-Połtawskiej kolei mają być przeniesione i dokąd. Sprawa ta jakoteż, kto z oficyalistów pozastanie poza etatem, ma być zdecydowana nie później niż 1-go Marca r. b.

— **Ważna kwestya.** Kurator kijowskiego okręgu naukowego otrzymał z ministeryum oświaty propozycyę wypowiedzenia swego zdania w kwestyi przyjmowania do funkcyi pedagogicznych nauczycieli początkowych szkół ludowych katolików, staroobrzędowców i sektantów.

— **Uchylone podanie.** Do ministeryum Spraw wewnętrznych naczelnik kraju wystosował podanie o wprowadzenie ziemstw w kraju Południowo-Zachodnim na zasadzie ustawy z dnia 1-go stycznia 1864-go roku. Ponieważ kwestya wprowadzenia ziemstw na zasadzie ustawy z 1900-go roku została uznaną za niewystarczającą dla wewnętrznych gubernii Rosyi, zanim nastąpi ogólna rewizya ustaw z 1900 lat i 1864 roku ministeryum Spraw wewnętrznych nie uznaje za możliwe wprowadzać obecnie w Kraju Południowo-Zachodnim ziemstw według ustawy z 1864-go roku.

— **Napad zbójecki.** 3-go lutego o godzinie 9-ej wieczorem do mieszkania Diny Kugel (Kuźnieczna Nr. 19) wpadła banda nieznanych złoczyńców, ubranych w czapki urzędników kolei. Zagroziwszy rewolwerami służbie i gościom złoczyńcy otworzyli kasę i zabrali 800 rubli gotówki, 3 bilety loteryjne na 1000 rubli, klejnoty i znikli. O tym napadzie natychmiast powiadomiono policyę, poszukiwania wszakże złoczyńców do niczego nie doprowadziły.

— **Nowa gazeta Poranna.** Niewielka gazetka wieczorna „Otgołoski Żizni" od jutra wychodzi w zwiększonym formacie jako dziennik poranny.

— **Zjazd elektrotechniczny w Kijowie.** Między 4 i 14-m kwietnia miał się odbyć w Kijowie 4-ty wszechrosyjski zjazd elektrotechników. Komitet zjazdów elektrotechnicznych uznał, że w czasie obecnym niemożliwem jest robienie przygotowań do zjazdu, wskutek czego odłożono takowy na rok przyszły między 24 kwietnia i 4 maja,

— **Przepełnienie więzień.** Tak dużo jest obecnie osób administracyjnie aresztowanych, że wszystkie cyrkuły są formalnie przepełnione. W samym tylko cyrkule łukjanowskim w obecnej chwili znajduje się 425 osób, z których 122 należy do zwykłych przestępców, resztę zaaresztowano po ostatnich wypadkach. Niedawno w Łukjanowskim cyrkule wśród aresztowanych powstał zamęt, który doprowadził do wyłamania drzwi i uszkodzenia fundamentalnej ściany.

— **Zaaresztowanie anarchistów-komunistów.** Najwidoczniej w Kijowie zorganizowało się kilka „solidnych" kółek anarchistów-komunistów zajmujących się wyłudzaniem pieniędzy od spokojnych obywateli. Jedna z takich szajek wpadła przedwczoraj w ręce policyi, która, skorzystawszy z informacyi młodej dziewczyny X. przyłapała „anarchistów-komunistów" w hotelu „Port-Artur", przy ul. Aleksandrowskiej. W hotelu policya zastała 8 „chuliganów" z swym dowódcą Palczewskim, więcej znanym pod nazwą „Mit'ki". Palczewski podał się za amnestyowanego przestępcę politycznego, wyjaśniło się wszakże zaraz, że P. ma pojęcie tylko o polityce złodziejskiej.

W numerze zajętym przez szajkę znaleziono kilka listów do mieszkańców miasta. Pisane są drukowanemi literami, „komuniści-anarchiści" żądają w nich natychmiastowego wydania 1000 rb. grożąc w razie odmowy rozprawą rewolwerową, Popobne listy bardzo były rozpowszechniane w ostatnich czasach.

— **Rozbicie sklepu.** Zeszłej nocy rozbito magazyn M. Rogaczewskiego (Kreszczatik 20). Złoczyńcy zabrali przeważnie materye jedwabne. Wartość skradzionych rzeczy dochodzi 1500 rb.

— **Towarzystwo południowych dróg żelaznych.** Pod taką firmą formuje się nowe towarzystwo akcyonaryuszów w celu zbudowania kolei żelaznej od stacyi „Humań" dróg żelaznych południowo-zachodnich do st. „Dżankoj" drogi kursko-chark.-sewastopolskiej. Linia ta przejdzie przez Chersoń i Nikołajew i dalej po całem wschodnim pobrzeżu Czarnego morza aż do Batumu.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Przedwczoraj w „Dnieprowskiej" fabryce wyrobów chemicznych p. Kozińskiego (Szosa Kadecka Nr. 3) zdarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Robotnik J. Haintz, chłopiec lat 20, nakładając pas na koło, wpadł pod nie i złamał sobie obojczyk.

Poszkodowanego umieszczono w szpitalu robotniczym.

OSOBISTE.

— Wyjechał do Petersburga po dokonaniu rewizyi zarządzający naukowym wydziałem ministeryum handlu i przemysłu r. t. Anopow.

Kronika zamiejscowa.

—o—

Bomba na wsi.

Przed kilku dniami w majątku Rzuców, w pow. koneckim, należącym do znanego przemysłowca warszawskiego, p. Adama Mokiejowskiego, wydarzył się wypadek następujący:

Rzucowem i miejscowemi zakładami przemysłowemi żelaznemi: gwoździarnią, gisernią i walcownią, zatrudniającymi ogółem około 120 robotników, zarządza wuj małżonki właściciela dóbr, p. Karol Geneli, którego umiejętności utrzymania dobrych stosunków z robotnikami zawdzięczać należy, że podczas ostatnich zamieszek i rozruchów nie udało się w Rzucowie agitatorom ani razu wywołać bezrobocia.

Nie wskórały nic bałamutne ich przyrzeczenia, robotnikom czynione: mając zaspokojone potrzeby swoje, ani razu nie porzucili oni pracy.

Widocznie wywołało to chęć zemsty ze strony podburzycieli na osobie Genelego.

Przed kilku dniami bowiem kiedy pp. Genelowie we dworze, w pokoju z obszerną werandą oszkloną o godz. 10-ej wieczorem pili herbatę, do kuchni dworskiej zaczęła dobijać się gromada około 10 obcych ludzi, domagając się otwarcia drzwi. Przestraszona służba oczywiście otwarcia drzwi o tak spóźnionej porze odmówiła.

Wówczas przybysze udali się pod dwór od strony ogrodu i tu pod werandę oszkloną rzucili bombę.

Wybuchnęła ona z wielkim hukiem.

Wszystkie szyby oszklenia werandy uległy potłuczeniu; tynk z murów zewnętrznych odpadł, ale wogóle ograniczył się tylko na zewnętrznem uszkoczeniu dworu.

Przerażenie pp. Genelich, którzy w chwili wybuchu właśnie przeszli byli już do sypialni, —i kto wie czy temu nie zawdzięczają swego ocalenia—było wielkie.

Sprawcy wybuchu zniknęli bez śladu. Po nocy bano się ich nawet ścigać.

Faktem jest tylko, że p. Genelemu zagrożono nadesłanym pocztą „wyrokiem", w zwykłych zredagowanym wyrazach.

Telegramy

—o—

od własnych korespondentów.

Wybory.

Warszawa, 4 lutego.—Wczoraj odbyło się w wielkiej sali techników drugie zgromadzenie przedwyborcze XI okręgu m. Warszawy. Przewodniczył Julian Adolf Święcicki, referentem był mecenas W. Krypski i wykazywał potrzebę autonomii, Alex. Zawadzki wskazuje na potrzebę pracy nad uświadomianiem ludu.

Wł. Studnicki wśród oznak niezado wolenia krytykuje program i prace stronnictwa narodowego i stawia prawno-państwowy program.

Nieudolne te ataki p. Stud., pełne wymyślań i pustych frazesów, odparł argumentami J. Kucharzewski.

Dziś w niedzielę odbędzie się szereg wieców przedwyborczych.

Warszawa, 4 lutego.—Biuro wyborcze „Prawdziwych Rosyan" w pałacu Namiestnikowskim założone, zostało zwinięte z powodu braku poparcia,

Warszawa, 4 lutego. — Z rozporządzenia władzy zawieszono „Gazetę Świąteczną".

W drukarni „Nowej Gazety" skonfiskowano 20 tys. egz. programu postępowo-demokratycznego.

Warszawskie teatry rządowe 14 maja przechodzą podobno na własność miasta.

W fabryce Lilpopa z braku pracy zaprzeetano pracować w poniedziałki.

Od Agencyi Petersburskiej.

Przyjęcie deputacyi.

Petersburg, 4 lutego. — W czasie audiencyi Najjaśniejszy Pan powiedział deputacyi tulskiej i tambowskiej szlachty:

„Serdecznie wam dziękuję za wyrazy uczucia; wasze prośby będą wysłuchane. Wszystko, co Ja uznam za możliwe i korzystne — w swoim czasie będzie zrobione. Wy wiecie, jak Mi są drogie sprawy wszystkich stanów, w tej liczbie i szlachty. Ale w obecnej chwili najwięcej Mię zajmuje kwestya polepszenia egzystencyi włościan, którzy bardzo odczuwają brak ziemi, a również i kwestya nietykalności własności osobistej".

Okręg Zakaspijski i prowincya perska Chorosan są zebezpieczone od epidemii dżumnej.

Gazety donoszą, że w meblowanych pokojach „Ermitaż" przy Newskim Prospekcie aresztowano 6 socyal-rewolucyonistów.

W czasie rewizyi znaleziono dużo prochu, nabojów i puszek od konserwów, które były używane do sporządzania bomb. Dwóch z aresztowanych mieszkało parę tygodni w „Ermitażu" i miało zamiar jutro jechać do Moskwy.

Petersburg, 2 lutego. — Komisya rektorów pod przewodnictwem wice-ministra oświaty opracowała czasowe przepisy uniwersyteckie, które mają być podane do Najwyższego podpisu.

Uniwersytety otrzymują kompletną swobodę nauczania, prawo wprowadzenia systemu przedmiotowego, zniesienia egzaminów państwowych, które pozostają tylko na 4 lata dla studentów już uczęszczających na wykłady, a życzących sobie zdawać egzamina. Uniwersytety przyjmują każdego, kto skończył średni zakład naukowy, z dodatkowym egzaminem, według przepisów, zatwierdzonych przez ministra. Profesorowie są wybierani przez kolegie uniwersyteckie drogą polecenia lub konkursu, na mocy przepisów opraeowanych przez ministra. Za podstawę tych przepisów wziął minister paragrafy i projekty nowej ustawy.

Przegląd wojsk.

Petersburg, 4 lutego. — Odbył się Najwyższy przegląd wojsk w Cesarsim Siole pułków 27 i 28 kozaków dońskich.

Pomnik Glinki.

Petersburg, 4 lutego. — Nastąpiło otwarcie pomnika kompozytora Glinki. Obchód był wielce uroczysty, było wiele deputacyi i wieńców; odbyła się uroczystość w konserwatoryum.

W Maryińskim teatrze wystawiono po raz pierwszy operę „Rusłan i Ludmiła" bez opuszczeń.

Stłumienie rozruchów.

Friedrichstadt, 4 lutego. — W powiecie trwa dalej tłumienie rozruchów. Wojska spaliły dużo dworów włościańskich, należących do powstańców.

Furażerka jest bardzo utrudniona, ponieważ wywozi cały zapas owsa. W Römershofie prawie codzień rozstrzeliwują rewolucyonistów.

Kutais, 4 lutego. — W Leczżum, powiecie 10 gmin oświadczyły uległość. Podatki wpływają.

Zagrabione mienie zwraca się. Czerwona sotnia składa broń. W Zagerach w czasie grudniowych rozruchów zostały spalone akta zarządu powiatowego, wojskowej kancelaryi, wydziału sądu pokoju i pocztowego biura. Ukradzione z biura poczty 1000 rubli zostały rozłożone na trzy obwinione gminy; dwie gminy już zapłaciły pieniądze.

Tyflis, 4 lutego. — Generał Alichanow donosi, że wszystkie wiejskie gminy kutaiskiego powiatu przedstawiły postanowienia o bezwarunkowem wykonaniu wszystkich żądań i zaczęły takowe spełniać.

Z Ozurgety wysłano do Batumu 242 nowobrańców i 71 dezerterów.

Ludność chętnie wydaje skompromitowanych w chęci uwolnienia się od nich i wogóle postępowaniem swem dowodzi zupełnej uległości rządowi, niezważając na ciągłe próby aby ją podburzyć.

Wagon z bombami.

Petersburg, 4 lutego. — Z powodu braku wagonów minister pozwolił czasowo podnieść ładowanie wagonów do 900 pudów.

Dziś na stacyi towarowej, kolei Mikołajewskiej przy wyładowywaniu wagonu z Władywostoku, wysłanego na okaziciela, wypadło pudło. Nastąpił wybuch: kilka osob ranionych. Opanowany przez płomienie wagon okazał się naładowanym przyrządami wybuchowemi.

Sprawy szkolne.

Petersburg, 4 lutego. — Minister oświaty uchylił ustanowione w r. 1902 prawidło, aby średnie zakłady naukowe wydawały swym wychowańcom przy ukończeniu kursu szczegółowe wynotowanie o ich konduicie za ostatnie trzy lata pobytu w zakładzie, w celu przedstawienia tych wynotowań przy wstępie do wyższych zakładów naukowych.

W Radzie ministrów i w wyższych sferach została pomyślnie rozstrzygnięta kwestya o powszechnem nauczaniu. W ministeryum oświaty opracowuje się odpowiedni projekt dla przedstawienia Dumie Państwowej.

Początek powszechnego nauczania będzie zrobiony w roku bieżącym.

Kasy oszczędności.

Petersburg, 4 lutego. — W niektórych powiataeh moskiewskiej gubernii powrotny przypływ wycofanych wskutek agitacyi rewolucyonistów z kas oszczędności pieniędzy stopniowo wzrasta, świadcząc o uspokojeniu w kraju. W początku stycznia nadwyżka złożonych sum nad wycofanemi wynosiła 300,000 rb. w ciągu ostatniego tygodnia wzrosła ona do 2,253,700 rb., a w ciągu stycznia nadwyżka wynosi 2,876,800 rubli.

Ulgi dla przemysłowców.

Petersburg, 4 stycznia. — W celu dopomożenia firmom ekspedycyjnym, znajdującym się w trudnem położeniu wskutek upadku wartości procentowych papierów przy przyjęciu takowych jako kaucyi, odkrywa się tym firmom osobny kredyt w Banku Państwa, nie dłuższy nad 6 miesięcy, pod weksel z dwoma podpisami, kredyt udziela się w rencie, służącej za ubezpieczenie cła. Bank Państwa pobiera 2 proc. komisyi i zabiera na swoją korzyść kupony renty.

Proces lejtenanta Szmidta.

Odesa, 4 lutego. — Obrońcy lejtenanta Szmidta Zarudnyj i Pergament wycofali się z procesu wskutek ograniczenia prawa obrony, a głównie wskutek odmowy w powołaniu świadków obrony w naznaczeniu ekspertyzy.

Sewastopol, 4 lutego. — Obrońcy lejtenanta Szmidta prosili sąd wojenno morski o bezzwłoczne dokonanie ekspertyzy.

Obrońcy otrzymali wiadomość z Oczakowa o ostrym obłędzie Szmidta.

Sewastopol, 3 lutego. Na prośbę obrońców porucznika Schmidta o powtórne jego badanie otrzymano odmowną odpwiedź.

Petersburg, 4 lutego. — 5 lutego w dzień pogrzebu króla Chrystyana w cerkwi pałacowej w Carskiem siole odbędzie się żałobne nabożeństwo w obecności Najjaśniejszego Pana.

Ogłoszono Ukaz najwyższy z d. 2 lutego zatwierdzający przepisy wprowadzenia na Kaukazie prawa o wyborach do Dumy Państwowej.

Określenie czasu rozpoczęcia wyborów pozostawia się do uznania Namiestnika.

1 lutego w Radzie Państwa rozpatrywanym był projekt zmiany przepisów o zebraniach.

Projekt określa pojęcie publicznych zebrań, unormowanych określonymi przepisami, które, zgodnie z przepisami 12 października, zamierza się wprowadzić tylko czasowo, do wydania nowego zbioru praw.

Zebrania prywatne uznano za niepodlegające kontroli rządowej.

Dozwolono wstęp na zebrania publiczne osobom, nieznanym osobiście organizatorom bez względu na ilość ósób biorących udział w zebraniu.

Zebrania członków dozwolonych organizacyi bez udziału osób postronnych nie uważają się za publiczne.

Zebranie urządzone przez osobę prywatną w lokalu przeznaczonym na zebrania publiczne musi być uważane za publiczne.

W zakładach naukowych dozwolone są zebrania mające charakter wyłącznie naukowy. Zebrania publiczne w hotelach i restauracyach są wzbronione.

Forma i porządek zawiadomień o zebraniach publicznych pozostają dotychczasowe.

Przy otwarciu pomnika Glinki byli: Wielki Książe Konstanty Konstantynowicz, Wielka Księżna Milica Mikołajówna i Książe Meklemburg-Strelitz.

Pogrzeb króla duńskiego.

Roskisład, 3 lutego. — W obecności królów duńskiego, norweskiego i greckiego, Cesarzowej Wdowy Maryi Teodorówny, Wielkich księżn Kseni Aleksandrówny i Olgi Aleksandrówny i innych osób wysoko postawionych odbyło się, zgodnie z ceremoniałem, przeniesienie z Kopenhagi zwłok króla Chrystyana.

Z Dalekiego Wschodu.

Władywostok, 3 lutego. — Rozkaz generała Miszczenki wkłada dużą odpowiedzialność za wszelkie rozruchy.

Do miasta przybyło dużo wojska i kozaków-płastunów (kubańskich).

Starcie między wojskiem i robotnikami.

Fiume, 3 lutego. Nastąpiło starcie między wojskami i strajkującemi robotnikami fabryki torped. Dwóchə żbłnierzy raniono ćamieniami. Wojsko zaczęło strzelać i raniło dwéch robotników tłum pierzchnął.

Traktat handlowy.

Paryż, 3 lutego. (Ag. „Havas".) Senat po długich debatach przyjął projekt francusko-rosyjskiego traktatu handlowego.

Areszty.

Nikołajewsk, 3 lutego. Został aresztowany były morski wojskowy prokurator, kandydat na prezydenta miasta, działacz społeczny, Kosiakow.

Udział robotników w wyborach.

Moskwa, 3 lutego. Wydrukowano spisy przedsiębiorstw, robotnicy których przyjmują udział w wyborach. W samej Moskwie 312 przedsiębiorstw, które wybierają 315 upełnomocnionych; w gubernii 299 — które wybierają 302.

Odesa, 4 lutego. 3 lutego skończono sądowe badania w sprawie „Potemkina". Zaczęła się wymiana zdań. Na jutro oczekują wyroku.

Ryga, 4 lutego. Na artelszczyka fabryki „Union" przy ulicy Aleksandrowkiej napadło 7 bandytów uzbrojonych w browningi i odebrało 11000 r. fabrycznych pieniędzy.

Broń wojskowa.

Kazań, 4 lutego „Obnowlenje" donosi, ze na dworcu kolei konfiskowono kilka pudełek broni, które wysłano z Iżewskiej fabryki; w kwicie kolejowym notowano to, jako broń myśliwską; po odbiciu paru pudełek, znaleziono w nich kozackie gwintówki,

Nowy dowódcą.

Petersburg, 4 lutego. — Najpoddańszy telegram generała od infanteryi Grodekowa na Imię Jego Cesarskiej Mości z Lotchagou 3 lutego:

„Najpoddaniej donoszę, że od dziś objąłem dowództwo nad wojskami, które zostają na Dalekim Wschodzie".

Najpoddańszy telegram generała adjutanta Liniewicza z Lotchagou 3 lutego:

„Stosownie do Najmiłościwszego reskryptu Waszej Cesarskiej Mości, od dnia 20 stycznia naczelne dowództwo nad wszystkimi, pozostającymi na Dalekim Wschodzie, wojskami, wręczyłem, generałowi od infanteryi Grodekowowi, o czem najpoddaniej donoszę Waszej Cesarskiej Mości".

OTRZYMANE O 2-ej PO PÓŁNOCY.

Usmań, 4 lutego.—Rabusie napadli w nocy na kasę rządową i, zamordowawszy urzędników i trzech posługaczy, zbiegli, unosząc ze sobą 180,000 rubli pieniędzy rządowych i 40,000 należących do Ziemstwa.

Dymisya Kuttlera,

Petersburg, 4 lutego. vice-minister Kutier podał się do dymisyi.

Giełda Petersburska.

4 Lutego 1906 r.

Papier	Kurs
Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.10
„ czeki za 10 f. st.	95.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.30
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.80
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto Giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	$80\frac{3}{4}$
4½% Zakł. lis. Kijows. banku ziems.	$79\frac{5}{8}$
5% pożyczka prem. 1864 r.	363
„ „ 1866 r.	293
5% obl. prem. Szlach. Banku	225
4% obl. prem. Szlach. Banku	$73\frac{5}{8}$
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	84
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	$95\frac{1}{2}$
4½% „ „	$85.86\frac{1}{2}$
5% Oblig. Odessk. Kred. T-a	86.87
5% „ m. Baku	$76\frac{1}{2}$ rob.
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	$77\frac{1}{8}$
4½ „ Bessar.-Tauryck. B. Ziem.	$76\frac{3}{4}$
4½ „ Wilensk. Banku Ziemsk.	$78\frac{1}{2}$
4½ „ Donsk. „	$77\frac{3}{8}$
4½ „ Kijowsk. „	$79\frac{3}{4}$
4½ „ Moskiewsk.	81
4½ „ Niz.-Samar. „	79
4½ „ Połtawsk. „	$79\frac{1}{2}.80\frac{1}{2}$
4½ „ Tulsk. „	$80.81\frac{1}{2}$
4½ „ Charkowsk. „	$79\frac{1}{2}$ tranz.
Akcye 2-go T-a Żegl. po Dnieprze	63.67
„ Mosk. K. Woronez. kolei	230 tranz.
„ Mosk. Wind.-Rybinsk	$93\frac{1}{2}$
„ Poł.-Wschod. kolei	110
„ Wołżsko-Kamsk. b.	725
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	348
„ Rus. Chińsk.	253
„ Rus. Handl. Przemysł.	249
„ Peterbursb. Międzynar. Komerc.	388
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	428
„ Petersb. Prywatn. i Komm.	192
„ Azowsko-Donsk.	505
„ Bessarabsko-Taurycк.	441
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	380
„ Moskiewsk. „	540, 545
„ Niżegor.-Samar. „	540, 545
„ Połtawsk. „	400 tranz.
„ Petersb.-Tulsk. „	296
„ Charkowsk. „	200, 205
„ Bakińsk. T-a Naftow.	480 tranz.
„ Kaspijsk. T-wa	3850
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	172
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	8700.8800
„ „ Hartman	335 tranz.
„ Nikopol-Mariupolsk.	77
„ Bransk. Relsk. Fabr.	164
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	187
„ Kołomieńsk. Fabryki	425
„ Putiłowsk.	$104\frac{1}{2}$
„ Rossyjsk. Balt. Fabryki	810
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	222
„ Petersburgsk. Metallurg.	174
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	$72\frac{1}{2}.73\frac{1}{2}$
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	149 tranz.
5% Obligacye Kasy Państw.	99
Akcye Fabr. Wag. Fenix	273
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	142
4½ Pożyczka 1905 r.	93
5% Pożyczka 1905 r.	98
Akcye T-a „Dwigatul"	83
„ Fabr. Malcewsk.	402.408

Usposobienie z papierami dywidendowymi słabe pod wpływem znizki premiówek z fondow, papierami spokojnie.

Rynek zbożowy.

Odesa. Usposobienie rynku zbożowego stałe. Odeska ulka w naturze 9 p. 30 fun. — 95 kop., żyto w naturze 9 p. 15 f. — 82 kop., owies — 73 kop., jęczmień — 73 kop., kukurydza nowa — 70 kop.

Mikołajew. 4 lutego. Usposobienie rynku zbożowego stałe. Pszenica girka-ulka w naturze 9 p. 26 f. — $99\frac{1}{2}$ kop.

New-Jork. Usposobienie z pszenicą słabe, z kukurydzą słabnie. Pszenica gotowa 1 r. $06\frac{1}{4}$ k., na maj 1 r. $04\frac{1}{2}$ k., na czerwiec 1 r. $02\frac{7}{8}$ k., kukurydza na maj $71\frac{3}{8}$ k., na czerwiec $61\frac{1}{2}$ k.

Podwołoczyska. Pozycya rynku zbożowego bez zmian. Pszenica 86—92 k., żyto 87 k., jęczmień na kaszę — 64 k., browany 77—84 k. groch zwyczajny 83—96 k., zielony 89—1 r. 02 k. „Wiktoria" 1. 02 — 2 r. 15 k. mak niebieski 3 r. 20—3 r. 23 k., gryka 73—77 k., konopie 1 r. 79 k., len 1 f. 41—1 r. 54 k., wyka 1 r. 02—1 r. 16 k.

Odpowiedzi od redakcyi.

W. Pan Roman Du...cki. Przepraszamy Sz. Pana za niedostarczenie pierwszego numeru „Dzien. Kijow.". Ekspedycya nasza jest jeszcze niesprawną, czynimy wszystko co w naszych siłach aby w przyszłości Dziennik nasz punktualnie o 9-ej rano był w ręku każdego prenumeratora. Prosimy o wyrozumiałość.

4)

Grazia Deledda.

—o—

Popiół

POWIEŚĆ

Przełożyła z włoskiego

Karolina Dzieduszycka.

Część Pierwsza.

— Bracia w Bogu, — zawsze przemawiał w ten sposób, — bracia w Bogu, ja odrzucam tę propozycyę. Nie! Jeżeli deszcz pada, to nie znaczy, by się nami niebo nie opiekowało. — Trochę niewygody nie zawadzi. Zahartuje młodych. Jeżeli przewodnik nas zdradza, to go ubijemy. Naprzód źrebięta!

Corteddu wstrząsnął swą lwią głową, a tymczasem drugi bandyta mruknął z pogardą:

— Widać, że tamten zwąchać nie może, — robiąc alluzyą do srebrnego nosa Barrasa. Wtedy tenże krzyknął:

— Bracia w Bogu, to psy wąchają, a nie chrzescianie! Mój nos jest srebrny, a wasz jest z kości nieboszczyka. A więc, oto co wam powiadam: jeżeli rozpuścimy teraz bandę, to będzie karygodny przykład nikczemności; pomyślcie, że pośród was są młodzi, którzy po raz pierwszy sił swoich próbują; oni pragną rozwinąć swoje zdolności, tak jak się sztandar nowy rozwija; jeżeli zamiast tego odeszlecie ich do domu, dacie im przykład tchórzostwa, a oni, wracając do popiołów ognisk swoich, pozostaną bezczynni i nie zdolni do niczego. Naprzód! naprzód źrebięta!

Wtedy inni przewódzcy przyznali słuszność Pilatowi Barras i banda wyruszyła w dalszą drogę. Corteddu miał słuszność: przewodnik ich zdradzał. W domu bogatego szlachcica było ukryte wojsko: przyszło do walki, wielu bandytów odniosło rany, jeden został zabity, innych poznano. Tego, który zginął, towarzysze obnażyli, ucięli mu głowę, którą wraz z sukniami unieśli do lasu i pogrzebali, dla tego, aby poznanym nie został i nie mszczono się na jego rodzinie. Mego męża poznano... i oto przyczyna dla której został bandytą... Ja poroniłam.

Podczas tej opowieści wdowa prząść przestała. Wrzeciono położyła na fartuszku i ręce do ognia wyciągnęła. Ola trzęsła się ze zimna, z przerażenia i z rozkoszy, jakie to było wszystko piękne i okropne, co wdowa opowiadała! A ona, Ola, zawsze myślała, że bandyci, to źli ludzie! Nie! to ludzie tylko nieszczęśliwi, których fatum prześladuje, tak jak i ona była prześladowaną.

— A teraz — rzekła wdowa, otrząsnąwszy się z bolesnych wspomnień, — chodźmy na wieczerzę.

Wstała, zapaliła prymitywny świecznik z czarnego żelaza i przyrządziła wieczerzę: ziemniaki i zawsze ziemniaki: od dwóch dni Oła tylko ziemniakami żyła i kilkoma zaledwie kasztanami.

W czasie wieczerzy, po długiem milczeniu Ola zapytała:

— Czy Ananiasz jest waszym krewnym?

— Tak, mój mąż był krewnym Ananiasza, ale w dalekim stopniu, bo i on także nie był rodem z Fonno. Jego przodkowie byli z Orgosolo. Ale Ananiasz nie jest wcale podobnym do mego nieboszczyka, — dodała stara z pogardą, wstrząsając głową. — Ach! siostro moja, mój mąż byłby się prędzej na dębie powiesił, niżby był tak podle, jak Ananiasz, postąpił.

Ola zaczęła płakać... wsunęła się w kąt izby, przy samem ognisku, a ponieważ mały Zanni siedział opodal, przychyliła mu główkę na swoje kolana, ściskała go za twardą, brudną rączkę — i płakała dalej, myśląc o swoich opuszczonych braciszkach.

Naraz rzekła:

— Oni są, jak te nagie jeszcze ptaszęta w gniazdku, których matka nie wróci już do nich, bo ją strzał ubił! Pomyślcie, że ten najmłodszy, ani ubrać się, ani rozebrać sam jeszcze nie umie.

— To będzie spał ubrany — odpowiedziała pocieszając ją wdowa. — Czego ty płaczesz, głupia? Trzeba było pierwej myśleć o tem — teraz za późno! Bądź cierpliwa! Pan Bóg ptasząt w gniazdku nie opuszcza.

— Co za wicher, co za wicher!—narzekała Ola.—Czy wy w umarłych wierzycie?

— Ja? — rzekła wdowa, gasząc światło i zabierając się znowu do przędzenia—ja nie wierzę ani w umarłych ani w żywych.

Zanni podniósł główkę i cicho, cichutko wyszeptał:

— A ja wierzę, o tak! —i ukrył twarzyczkę w fartuszku Oli.

Wdowa ciągnęła dalej swoją opowieść:

— Póżniej miałam znowu syna, który teraz ma ośm lat i już służy w jednej owczarni. Potem miałam tego. Ach! jesteśmy teraz bardzo biedni, siostro droga; mój mąż złodziejem nie był, o nie!—żyliśmy ze swojego i z tej przyczyny musieliśmy posprzedawać wszystko, oprócz tego domu.

— A jakąż śmiercią on umarł? — zapytało dziewczę, głaszcząc główkę dzieciaka, który zdawał się usypiać.

— Jak on umarł? Zginął w wyprawie. On nigdy nie był w więzieniu — z dumą rzekła wdowa—chociaż go sąd poszukiwał, tak jak myśliwy poszukuje odyńca. On przecież zręcznie wymykał się z każdej zasadzki, a podczas kiedy go szukano w górach, on nocował tutaj—tutaj przy tem ognisku, przy którem teraz siedzisz ty!

Dzieciak podniósł główkę o wielkich oczach, które nagle zapłonęły, a potem, znowu spuścił ją na fartuszek Oli.

— Tak, właśnie tu. Raz, dwa lata temu, dowiedział się że patrol miał go szukać po górach. Więc kazał mu powiedzieć przez posłańca: „Podczas kiedy dragoni szukać mnie będą, ja wraz z innymi, pójdę na nową wyprawę; wracając przenocuję w domu. Żoneczko moja, czekajże na mnie!“ Ja czekałam, czekałam trzy, cztery noce: przędłam kłębek czarnej wełny.

— Dokądże był poszedł?

— Czyż ci nie powiedziałam? Na wyprawę, na „b a r d a n ę“, ot co!—Zawołała niecierpliwie wdowa; potem głos zniżając: Czekałam cztery noce, ale byłam smutna. Gdy krok jaki usłyszałam, serce mi biło jak młotem; noce mijały, mnie się serce ściskało i robiło takie czegoś małe, małe, jak nasienie migdała. W czwartą noc słyszę pukanie do drzwi — otwieram: „Kobieto już nie czekaj nigdy na niego“, — rzekł do mnie zamaskowany człowiek. I oddał mnie opończę mego męża. Ach!... Wdowa westchnęła tak boleśnie, że to westchnienie niemal jękiem było i zamilkła.

Ola długo na nią patrzała, naraz oczy jej spotkały przerażony wzrok małego Zanni, a rączki jego twarde i czarne jakby szpony ptaka gwałtownie wskazywały ścianę.

— Co ci jest? co tam widzisz?

— Umarłego!—wyszeptał.

— Co za umarłego? — rzekła śmiejąc się Ola, nagle wesoła.

Ale gdy się znalazła w łóżku, sama w swojej strychowej izdebce, szarej i zimnej, gdy usłyszała coraz silniejsze wycie wiatru, który wstrząsał, zdało się, podwalinami domku, zaczęła myśleć o opowieściach wdowy, o tym zamaskowanym człowieku, który powiedział: „Kobieto, nie czekaj już nigdy na niego“ — o tej czarnej opończy, o dzieciaku, który widział umarłych, o tych nagich ptaszkach w opuszczonem gniazdku, o swoich biednych braciszkach, o skarbach Ananiasza, o świętojańskiej nocy, o zmarłej swej matce... i lęk ją ogarnął i smutek, taki bezmierny smutek, że pomimo iż wierzyła, że jest przeznaczoną na wieczne potępienie zapragnęła umrzeć.

II.

Syn Oli urodził się w Founo z początkiem wiosny. Idąc za radą wdowy, która go do chrztu trzymała, nazwano go Ananiaszem. Chował się przez lata dziecięce w Founo i zachował na zawsze pamięć tej dziwacznej wioszczyny, uczepionej, jakby gniazdo sępie na szczycie góry.

Przez długie zimowe miesiące, wszystko było śniegiem i mgłą pokryte; ale na wiosnę bujna trawa pokrywała nawet strome górskie drożyny,tej dzikiej wioski, a na tych drożynach pełno było dużych kamieni, na których jaszczurki rozkosznie wygrzewały się na słońcu, a mrówki spokojnie wędrowały i wracały do mrowiska. Nędzne domki z ciemnego kamienia, pokryte zamiast dachówek łupanym kamieniem, układanym w rybią łuskę, o małych czarnych drzwiach i spróchniałych balkonach, o wązkich schodach owiniętych pnącemi roślinami, malownicza dzwonnica kościoła Świętych Męczenników, rysując się na zielonym tle starych dębów, w dziedzińcu klasztornym, górowała w tym obrazku cichej wioski, rysującym się na niebie, w lazurowych blaskach. Bajeczny horyzont okalał wioskę; wysokie góry Gennargentu, o szczytach jaśniejących srebrnemi konturami, panowały ponad wielkiemi dolinami Barbagu, rozciągającemi się jak olbrzymie zielone muszle, aż do podnoża góry, na której Fonni ze swojemi domami krytemi łupkiem i uliczkami kamiennemi, urągało wichrom i piorunom. W zimie wioska była prawie opustoszałą, gdyż liczni wędrujący pasterze, którzy ją zamieszkiwali, ludzie silni jak wichry, a przebiegli jako lisy, schodzili ze swojemi trzodami na południowe równiny, ale w czasie lata osobliwszy ruch koni, psów, pasterzy młodych i starych ożywiał drogi.

Mały Zanni, syn wdowy, już w jedenastym roku życia, był pasterzem. Przez dzień prowadził na paszę, przez dzikie okoliczne lasy, pewną ilość kóz, należących do kilkunastu rodzin, mieszkających w Fonno; do dnia przechodził przez ulicę gwiżdżąc, a kozy, które ten gwizd jego znały, wychodziły z zagród swoich i spokojnie szły za nim. Pod wieczór odprowadzał je aż do początku wioski, a ztamtąd inteligentne te stworzenia same biegły do domów swoich właścicieli. Mały Ananiasz, którego dla skrócenia nazywano Ani, zawsze prawie chodził ze swoim przyjacielem Zanni'm, o wielkich oczach i odstających uszach; obaj zawsze bosi, w czarnych opończach, w długich brudnych spodniach, z grubego płótna, w czapkach z baraniej skóry. Mały Ani miał oczy kaprawe i zawsze bolące; z noska lała mu się nieustannie materya, którą on brudnemi rączkami ocierał, wskutek czego, porobiły mu się po obu stronach duże i wstrętne, ciemne strupy.

Podczas kiedy kozy pasły się po okolicznych pagórkach, obaj chłopcy włóczyli się tu i ówdzie, schodzili na drogę i rzucali kamykami na każdego przechodnia; wkradali się do zasadzonych ziemniakami ogrodów, w których kobiety pilnie pracowały i tam szukali w wilgotnym cieniu olbrzymich drzew orzechowych, strąconych przez wiatr owoców.

Zanni był wysoki i wysmukły, Ani był silniejszy i bardziej odważny. Obaj łgali w niebywały sposób i barbarzyńskie fantazye unosiły ich niesforne umysły, Zanni zawsze mówił o swoim ojcu, wychwalał go i obiecywał sobie, że za jego przykładem pójdzie i pomści pamięć jego; Ani chciał zostać żołnierzem.

— Ja ciebie będę aresztował, — mówił całkiem spokojnie. A Zanni odpowiadał z zapałem:

— A ja ciebie zabiję!

Więc często bawili się w bandyątów uzbrojeni w trzcinowe strzelby. Na taką zabawę mieli z pewnością odpowiednie miejsce, ale Ani nigdy nie potrafił bandytę wypędzić z ukrycia, chociaż ten z za krzaków, w których się chował, udawał głos kukułki — a kukułka prawdziwa odpowiadała z daleka. Wtedy obaj chłopcy, zapominając o srogich swoich zamysłach, biegli szukać smętnego ptaka; również to bezowocne było jak i poszukiwanie bandyty; kiedy się im wydawało, że są już blisko tajemniczego ukrycia, żałośny głos ptaka oddalał się coraz dalej. Wtedy obaj ci bracia przygodni, ukryci w trawie lub też leżąc na mchu pokrywającym skały, poprzestawali na pytaniu kukułki.

Zanni był skromniejszy i pytał tylko:

Piękna polna kukułko,
Powiedz która godzina?

A kukułka siedm razy kukała, wtedy kiedy mogła być dziesiąta.

Mimo to Ani odważnie pytał:

Kukułko piękna morska,
Powiedz mnie za wiele lat się ożenię?

— Ku-ku-ku-ku....

— Cztery lata! A to dyable prędko się ożenisz, podśpiewywał Zanni.

— Bądźże cicho, bo dobrze nie słyszałem.

— Kukułko piękna jako kwiat lilii. Powiedz mi za ile lat, będę miał syna?

(D. c. n).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ Hr. GROCHOLSKI.

Drukiem T. H. Mejnandera w Kijowie, Puszkińska 20.